

Sztandar (na zawsze) wyprowadzić?



Wybory 25 października nie tylko zniwelowały wpływy neoliberalnej Platformy, ale wyeliminowały postkomunistyczną lewicę. Po raz pierwszy od '89 roku w sejmie nie zasiądą posłowie SLD.

Nad Zjednoczoną Lewicą już przed tymi wyborami wisiało widmo porażki. Trudno budować przyszłość na wymierającym pokoleniu ubeków i innych utrwalaczy władzy ludowej w połączeniu z lewicowością światopoglądową i postulatami świeckiego państwa, legalizacji miękkich narkotyków czy akceptacją praw mniejszości seksualnych. Pierwszych skupiał Miller, drudzy w poprzednich wyborach postawili na Palikota.

Byle do Sejmu

Oba ugrupowania totalnie się zwalczały. Miller nazywał palikociarzy „naćpaną hołotą”, a Palikot wykazywał, że Miller ma krew na rękach w związku z więzzeniami CIA. Przy tym starannie omijał kwestię odpowiedzialności swego politycznego mentora Aleksandra Kwaśniewskiego, którego nazwisko także pojawiło się w sprawie więzień CIA w Polsce. Chcąc uniknąć totalnej porażki, SLD i palikociarnia postanowiły stworzyć wspólny blok partyjny do wyborów – Zjednoczoną Lewicę – nazywaną przez wielu Zlewem. Dla wyborców sygnał był jednoznaczny – zjednoczyliśmy się, mimo wrogości, by załapać się do Sejmu. I w tym momencie pojawił się na scenie politycznej młody polityk z osobowością – Adrian Zandberg z Razem.

Michał Miłosz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (45/2015)

fot. M. Żegliński